

# HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

Tom XV

HISTORIA I... HISTORIE  
Z ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ



**HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ**

T. XV

FUNDACJA „DZIEDZICTWO”

# HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

TOM XV

**Historia i... historie z ziemi sławieńskiej**

Redakcja:

WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI  
JAN SROKA

SŁAWNO–DARŁOWO 2023

Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka (eds.), *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. 15: *Historia i... historie z ziemi sławieńskiej* [History and Culture of the Sławno region, vol. 15: History and... stories from the Sławno region]. Fundacja „Dziedzictwo”, Sławno–Darłowo 2023, pp. 317, figs 51, tables 6. ISBN: 978-83-9571115-5-8. Polish texts with German summaries.

© Copyright by Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka 2023

© Copyright by Authors

Na okładce: Artur Segal, *Most w Darłótku*, olej, 1925 rok, 69,2 × 90,2 cm

Tłumaczenia na język niemiecki: *Brigida Jerzewska*

Redaktor: *Katarzyna Muzia*

Skład i łamanie komputerowe: *Eugeniusz Strykowski*

Publikację wydano przy finansowym wsparciu Urzędu Miejskiego w Darłowie

Wydawca/Herausgeber: Fundacja „Dziedzictwo”,  
76-100 Sławno, ul. Mielczarskiego 7/5

ISBN 978-83-9571115-5-8

Druk/Druck: Drukarnia „BOXPOL”, 76-200 Słupsk, ul. Wiejska 25  
tel. 48 59 8424371 email: boxpol@post.pl, www.boxpol.pl

---

# Stanisław Dulewicz – pierwszy powojenny burmistrz Darłowa

---

MAŁGORZATA ŚWIĄTKOWSKA (DARŁOWO)

## Wprowadzenie

Polska po zakończeniu II wojny światowej, decyzjami Wielkiej Trójki, straciła część swojego terytorium na wschód od linii Curzona. Na zachodzie natomiast uzyskała odebrane Niemcom tereny do linii Odry i Nysy Łużyckiej. Na konferencji w Poczdamie podjęto decyzję o wysiedleniu ludności niemieckiej z terenów przyznanych pod zarządem Polsce. Jednocześnie na „ziemie odzyskane”, jak zwano w propagandzie terytoria odebrane Niemcom, zaczęli napływać repatrianci ze wschodnich ziem polskich oraz osadnicy z Polski Centralnej.

W początkach marca 1945 roku, w wyniku działań II Frontu Białoruskiego, do Darłowa wkroczyły wojska sowieckie, rozpoczynając nowy okres w dziejach miasta. W historii tej szczególne miejsce zajmuje pierwszy powojenny burmistrz Darłowa – Stanisław Dulewicz. Z pewnością nie był typowym „osadnikiem”. Przypadek poniekąd sprawił, że trafił do Darłowa. Istotna rola, jaką odegrał w tamtych czasach, spowodowała, że już na zawsze zapisał się w pamięci i sercach pierwszych mieszkańców.

## 1. Życie Stanisława Dulewicza do połowy roku 1945

### 1.1. Działalność pedagogiczna i losy wojenne

Stanisław Dulewicz urodził się 24.04.1893 roku w Słomnikach (województwo kieleckie, powiat miechowski). Jego rodzice – Antoni Dulewicz i matka Elżbieta z domu Mroźkiewiczowa – mieli jeszcze dwoje

dzieci: Antoniego i Józefę. Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnym mieście Dulewicz uczęszczał w latach 1903–1908 do Gimnazjum Księża Misjonarzy w Krakowie. Pragnąc uzyskać „cenzus naukowy”, przeniósł się do gimnazjum w Kaliszu, które ukończył egzaminem maturalnym w 1912 roku<sup>1</sup>. Od czerwca 1912 roku pracował jako nauczyciel domowy w województwie kieleckim. Prowadził prywatne lekcje w majątkach w Działoszycach, Skalbmierzu oraz innych miejscowościach. Środki, które zdobywał, miały być przeznaczone głównie na studia uniwersyteckie. W Działoszycach otworzył kurs gimnazjalny dla prawie stu uczestników. Z powodu braków kadrowych nauczał na nim niemal wszystkich przedmiotów.



Ryc. 1. Stanisław Dulewicz (1893–1963)

W 1917 roku zapisał się do Polskiej Organizacji Wojskowej i ukończył w Kielcach zakonspirowaną szkołę Podchorążych POW. Poza udzielanymi w dalszym ciągu prywatnymi lekcjami jako instruktor prowadził działalność agitacyjną, popularyzując hasła niepodległościowe. Uczestniczył

---

<sup>1</sup> Rękopis życiorysu Stanisława Dulewicza sporządzony 21.01.1946 roku.

w starciu Polaków z żandarmerią austriacką i unikając zarządzonego rozkazu aresztowania opuścił powiat miechowski<sup>2</sup>. W drugiej połowie 1917 roku Dulewicz został zatrudniony w Gimnazjum Koedukacyjnym im. Felicjana Borysławskiego w Pilicy jako nauczyciel języka łacińskiego, biologii i matematyki. Pracował w nim do końca roku szkolnego 1919/1920. W tym czasie zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Poznańskiego. Na wykłady dojeżdżał sporadycznie, gdyż w Poznaniu nie zdobył ani mieszkania, ani pracy. Studiowanie w takich warunkach było męczące, dlatego przeniósł się do Lublina, gdzie rozpoczął działalność Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Dulewicz zapisał się na Wydział Praw i Nauk Ekonomicznych 20.06.1920 roku i tego samego dnia zaciągnął do Wojska Polskiego. Po odbyciu kampanii w charakterze medyka szwadronu zapasowego w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w Tarnowie wrócił do Lublina w końcu 1920 roku. Studiując prawo i ekonomię, rozpoczął pracę jako nauczyciel łaciny, języka polskiego, przyrody, historii i matematyki. W roku szkolnym 1920/1921 nauczał łaciny w Żeńskim Gimnazjum im. Sobolewskiej i przyrody w Żeńskim Gimnazjum Sióstr Urszulanek. W latach 1921–1928 uczył także łaciny w Żeńskim Gimnazjum im. Radzikowskiej. Dodatkowo, w latach 1921–1925, w godzinach popołudniowych wykładał język polski i matematykę w szkole rzemieślniczej. Ponadto uczył historii w godzinach wieczorowych na Wojskowych Kursach Maturalnych w latach 1924–1930.

1.08.1928 roku został zatrudniony jako nauczyciel łaciny w szkole lubelskiej, w której pracował do końca roku szkolnego 1937/1938. Poza nauczaniem w gimnazjum uczył łaciny w liceum w Biskupinie w latach 1933–1936. Łacinę wykładał również na wieczorowych kursach maturalnych. Ogrom pracy nauczycielskiej spowodował przerwanie studiów prawniczych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Za radą władz uczelni 13.03.1931 roku przystąpił do egzaminu nauczycielskiego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Warszawie i uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich.

Podczas pobytu w Lublinie, w latach 1920–1938, Stanisław Dulewicz, oprócz nauczycielskiej pracy zawodowej, zaangażował się w działalność różnych organizacji. W Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych pełnił funkcję sekretarza Zarządu Okręgu Lubelskiego. Sekretarzem był również w Towarzystwie Pomocy Polonii Zagranicznej. W Polskim Związku Zachodnim jako prelegent objeżdżał z odczytami miasta województw lubelskiego i wołyńskiego. Funkcję prezesa Kół Szkolnych

---

<sup>2</sup> Tamże.

PCK pełnił w ostatnich przedwojennych latach. Między rokiem 1935 i 1939 propagował idee utworzenia ogródków działkowych i był prezesem Towarzystwa Miłośników Ogrodnictwa w Lublinie oraz członkiem Rady Miłośników Ogródków Działkowych w Warszawie w latach 1936–1938. Przed wybuchem II wojny światowej przez dwa lata pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Odczytowej na Okręg Lubelski w Związku Pracy Kulturalnej. Był sekretarzem Diecezjalnego Komitetu Lubelskiego i w roku szkolnym 1937/1938 prowadził pielgrzymkę nauczycieli polskich na Jasną Górę w Częstochowie<sup>3</sup>.

Pełniąc tak wiele funkcji i pracując jednocześnie jako nauczyciel, został uhonorowany za osiągnięcia w pracy wojskowej i niepodległościowej Krzyżem Polskiej Organizacji Wojskowej i Medalem Niepodległości. Za pracę pedagogiczną i kulturalno-oświatową otrzymał w 1936 roku Srebrny Krzyż Zasługi. Polski Czerwony Krzyż przyznał Dulewiczowi Odznakę IV stopnia.

Reforma szkolnictwa zwana „jędrzejewiczowską” zredukowała godziny łaciny w szkołach i zmusiła Dulewicza do przenosin do Radziejowa Kujawskiego na rok szkolny 1938/1939. Niezadowolony, jak to określa w rękopisie swojego życiorysu, z warunków materialnych zawarł umowę z Zarządem Miejskim w Łodzi jako przyszły nauczyciel łaciny w Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W Łodzi pozostawił wszystkie dokumenty i zaświadczenia o dotychczasowej pracy. Pracy w Łodzi rozpocząć nie zdążył, gdyż wybuch II wojny światowej zmusił go do pozostania w Radziejowie Kujawskim. Zatrudniony w sklepie volksdeutscha jako księgowy nie zrezygnował z pracy pedagogicznej. Przez prawie trzy lata, z najstarszą córką Anną, prowadził tajne nauczanie dzieci polskich w zakresie szkoły powszechnej i pierwszych klas gimnazjalnych.

W maju 1944 roku z dwiema córkami: Anną i Marią Weroniką oraz synem Andrzejem (jego pierwsza żona – Maria z domu Pławińska – zmarła w 1940 roku) wskutek donosu został aresztowany nocą i wywieziony do obozu przejściowego w Poznaniu. Następnie rodzinę przeniesiono do obozu w Pile.

W owym obozie chorował na czerwonkę. Osłabiony zarówno chorobą, jak i tygodniową głódówką przeżył tylko dzięki dzieciom, które dzieliły się często z ojcem i tak skromnymi racjami żywnościowymi. 19.06.1944 roku administracja obozu skierowała całą rodzinę na prace rolne do Darłowa. Dzięki znajomości języka niemieckiego, potrzebnego podczas podróży, całej rodzinie udało się opuścić obóz.

---

<sup>3</sup> Tamże.



Podróż odbyli w wagonach bydłych pod eskortą sześciu żołnierzy i wachmistrza żandarmerii. Z nimi jechała grupa około stu osób – Polaków z województwa pomorskiego. Stanisław Dulewicz był tak wyczerpany, że wniesiono go do wagonu kolejowego na noszach służących do przeniesienia zmarłych. Po przybyciu do Darłowa Polacy zostali przeprowadzeni czwórkami w stronę rynku, przy którym znajdował się Urząd Pracy (Arbeitsamt). Oczekiwali już na nich okoliczni bauerzy potrzebujący rąk do pracy w swoich gospodarstwach. Podczas przekazywania Polaków do gospodarstw niemieckich Dulewicz pełnił rolę tłumacza i jako ostatni został przydzielony do pracy u Paula Neitzkego<sup>4</sup>.

W gospodarstwie Neitzkego nie mógł wykonywać żadnej cięższej fizycznej pracy ze względu na osłabienie związane ze wcześniejszymi wydarzeniami. Po dwóch wypadkach zasłabnięcia gospodarz przekazał go z powrotem do Arbeitsamtu. Tam przydzielono go do pracy u właścicielki rozległych ogrodów warzywnych i sadów owocowych – Lingnizowej<sup>5</sup>, która nadała mu imię Klaus. Do jego obowiązków należało: karmienie licznego drobiu i królików, robienie zakupów dla gospodarstwa domowego, przewożenie warzyw i owoców do ogrodów nadrzecznych oraz praca w ogrodach do godziny 19:00 (Dulewicz 1970: 113).

W okresie letnim Dulewicz mieszkał na strychu, w okresie jesienno-zimowym Lingnizowa umieściła go w niewielkiej pralni. Z rodakami, będącymi tak jak on na robotach przymusowych, spotykał się ukradkiem późną nocą. Od jednego z nich dowiedział się o losach swoich dzieci. Maria Weronika przebywała na służbie u jednego z bauerów w Darłowie, Anna zaś pracowała w Jeżycach. Andrzej był pastuchem u gospodarza w Darłówku (Dulewicz 1970: 115).

Na przełomie lutego i marca 1945 roku wielu Niemców usiłowało uciekać w kierunku Helgolandu lub Hamburga. Byli i tacy, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo ze strony łodzi podwodnych, na kutrach rybackich podążali w stronę Bornholmu, Danii lub neutralnej Szwecji. Niemcy z Darłowa zmierzali do Darłówka w nadziei, że uda im się uniknąć bezpośredniego zetknięcia z Armią Czerwoną (Dulewicz 2003: 34).

Lingnizowa, z córką i wnukami, również podjęła próby opuszczenia Darłowa drogą morską. Ponieważ nie znalazła statku, musiała pozostać w mieście. Stanisław Dulewicz odnalazł swoje dzieci w pierwszych dniach marca 1945 roku i rodzina wspólnie zamieszkała u Lingnizowej, z kilkoma Polakami i Francuzami.

---

<sup>4</sup> Arbeitsbuch für Auslander Stanisława Dulewicza, 10.

<sup>5</sup> Tamże.

## 1.2. Praca tłumacza w Komendanturze Wojennej

Armia Czerwona wkroczyła do Darłowa w nocy z 6 na 7 marca 1945 roku. Przez następne dni Dulewicz obserwował liczne przemarsze żołnierzy sowieckich przez Darłowo w kierunku Koszalina i Kołobrzegu. Z grupą przyjaciół, około 10 osób, przeniósł się do większego domu przy ulicy Młyńskiej. Wspólnie znosili tam różną żywność, konserwy, ubrania, buty i wreszcie przedmioty codziennego użytku. Cenniejsze zdobycze ukrywali czasem na miejscu w danym mieszkaniu, by nocą przenieść je do zamaskowanego schowka.

Wkrótce do miasta przyjechała Komenda Wojenna. Określiła godziny policyjne i poleciła wszystkim Niemcom, a także Polakom, Francuzom i innym cudzoziemcom zameldowanie się pod groźbą zastosowania kar. Obwieszczenie Komendy Wojennej nakazywało posiadaczom aparatów fotograficznych, radiowych, maszyn do pisania i szycia, by dostarczyli je do wskazanych magazynów wojskowych, czyli do kościoła NMP w Darłowie.

Wiele dni trwał proces rejestracji ludności. Dulewicz z trójką swoich dzieci również zameldował się w biurze Komendy Wojennej. Major Pietuchow po krótkiej rozmowie, kiedy okazało się, że Dulewicz zna języki rosyjski, niemiecki, francuski, łacinę i grekę, mianował go głównym tłumaczem Komendy Wojennej. Do współpracy przydzielił mu starszego lejtnanta, zastępcę komendanta – niejakiego Waniajewa. Praca polegała na tłumaczeniu zarządzeń władz sowieckich na język niemiecki.

Do Darłowa przybyła także 26. Dywizja Białoruska dowodzona przez generała Cziudiesowa. Jej sztab umieszczono w gmachu dawniejszego magistratu niemieckiego. W domach przy rynku zamieszkali wyżsi oficerowie, a żołnierzy dywizji ulokowano w mieszkaniach Niemców zepchniętych do zabudowań gospodarczych. Wkrótce mężczyznom narodowości niemieckiej ogłoszono, by w ciągu godziny zebrali się na rynku, bez zabierania czegokolwiek z domów, a następnie dano rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta szosą do Sławna. Podobnie wypędzono z miasta kobiety i dzieci.

W swoim pamiętnikarskim zapisie Dulewicz podaje:

[...] po wyrzuceniu Niemców z miasta rozpoczęła się konfiskata dobra ponemieckiego w mieszkaniach. Obrabiano systematycznie ulicę za ulicą, dom za domem. Te trafiejnyje wieszczki były zabierane na wozy ciężarowe i deponowane w pojemnej Marienkirche [...] (Dulewicz 1994–1999: nr 8, 6).

Władze sowieckie wylapywały także w mieście i najbliższej okolicy zwierzęta domowe, które później pędzono w nieznanym kierunku.

Pod tymczasową nieobecność majora Pietuchowa i generała Cziudie-sowa starszy lejtnant Waniajew próbował usunąć Dulewicza z rodziną z miasta. Kiedy ten odmówił wykonania rozkazu, przeprowadzono rewizję mieszkania przy ulicy Młyńskiej i uwięziono go w piwnicy. Na szczęście do miasta powrócił major Pietuchow i swojego zastępcę przydzielił za karę do oddziałów frontowych.

W pierwszych dniach kwietnia w mieście zabrakło rąk do pracy. Naczelnik „Ziarnoskładu” – Kuprianow wspólnie z Dulewiczem wysłali do okolicznych wsi kilku Niemców, jacy jeszcze pozostali w mieście, aby zwerbować robotników do pracy fizycznej na polach, w ogrodach i sadach. Już w następnym dniu zebrał się spory tłum, bo około 300 osób. Podczas grupowania pod względem przydatności do pracy Dulewicz spotkał swoją byłą pracodawczynię – Lingnizową z córką i wnukami. Upadła do jego nóg, prosząc o przyjęcie do pracy w jej dawnych ogrodach.

Kwietniową akcję siewną pamiętnikarz tak opisywał:

[...] nie miałem wiadomości związanych z agronomią, musiałem zająć się podziałem robotników na brygady, wytypować brygadierów, wyznaczyć brygadierom prace, prowadzić ludzi na upatrzone z Kuprianowem uprzednio tereny a nocami ślezczałem nad księgami agronomicznymi i poradnikami dla rolników, które w poniemieckich gospodarstwach znajdowałem w dostatecznej ilości [...] (Dulewicz 1970: 125).

Stanisław Dulewicz postarał się o zabezpieczenie eksponatów darłowskiego muzeum, które przetrwały zniszczenia wojenne. Z sowieckimi oficerami – jeden z nich był inspektorem szkolnym w Leningradzie, a drugi kustoszem muzeum w Kazaniu – pozabijali dokładnie otwarte drzwi i pozakładali mocne kłódki. Zabezpieczenia te przetrwały szczęśliwie do czasu, gdy Darłowo dostało się pod administrację polską.

Z chwilą przesuwania się linii frontu coraz bliżej Berlina obecność Dulewicza w biurze Komendy Wojennej stała się mniej potrzebna. W razie nagłej sprawy wzywano go telefonicznie lub przez gońca. Większość czasu spędzał w biurze Kuprianowa z grupą Polaków i Francuzów. Przeniósł się do dużego bloku parterowego, położonego nad rzeką Wieprzą, z dala od centrum miasta. Nowe mieszkanie dawało większe poczucie bezpieczeństwa (Dulewicz 1994–1999: nr 12, 6).

Wszyscy mieszkańcy miasta 8.05.1945 roku zbrali się na rynku, aby wysłuchać komunikatu o zakończeniu wojny. Upadek Berlina przez megafon ogłosił jeden z oficerów sztabowych. Pełnomocnik na powiat Sławno Józef Czernecki przysłał przedstawicieli Polski Ludowej w osobie dwóch młodych delegatów: Niedźwieckiego i Jezierskiego. Obaj mieli uzyskać

jak najwięcej wiadomości o liczbie Polaków w mieście i ich przydatności do celów administracyjnych. Ich zadaniem było także zatrzymanie wszystkich rodaków na ziemiach Pomorza Zachodniego.

## 2. Stanisław Dulewicz jako burmistrz Darłowa

Pierwszą czynnością, którą wykonywał każdy przybywający pełnomocnik obwodowy, było nawiązanie kontaktu z komendanturą wojenną, następnie wybierano odpowiedni budynek na siedzibę urzędu. Do ważnych zadań należało także organizowanie stołówek, piekarń, organów porządkowych oraz zapewnienie przebywającym Polakom opieki (Łach 1978: 177).

W Darłowie pełnomocnikiem obwodowym został Piotr Paul. Pełnomocnik Rządu na obwód Sławno – Józef Czernecki desygnował go na komisarycznego burmistrza Darłowa do czasu wyznaczenia pierwszego burmistrza. Stanisław Dulewicz uważany był przez J. Czerneckiego za odpowiedniego kandydata na stanowisko burmistrza. Jako były robotnik przymusowy znał topografię miasta, stosunki panujące za czasów niemieckich i pod rządami sowieckich władz wojskowych. Władał językami rosyjskim i niemieckim.

Bojąc się pracy administracyjnej, Dulewicz początkowo odmówił. Z jego wspomnień wynika, że pragnął wrócić do Radziejowa Kujawskiego i podjąć pracę nauczyciela w szkole średniej. Dopiero po rozmowie z Czerneckim, pod koniec maja 1945 roku, złożył formalny wniosek i w odpowiedzi (10.06.1945 rok) otrzymał nominację na stanowisko Burmistrza Miasta Darłowa. Miał wówczas 52 lata.

Obok tworzonej polskiej administracji funkcjonowała druga – sowiecka. W praktyce to właśnie ona była decydującym czynnikiem w sprawach gospodarczych. Z racji tego, że gmach dawniejszego magistratu niemieckiego w dalszym ciągu był zajęty przez sztab 26. Dywizji, na siedzibę Zarządu Miasta Dulewicz obrał budynek dzisiejszego PKO, znajdujący się w sąsiedztwie poczty przy ulicy Morskiej. Spośród Polaków mieszkających w Darłowie wybrał ludzi nadających się do pracy w poszczególnych referatach. Najistotniejszą jednak sprawą było zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa. Burmistrz utworzył pierwszą polską milicję złożoną z sześciu osób. Zaopatrzył ich w mundury polowe z magazynów wojskowych oraz karabiny i broń krótką, znaną w ponemieckich mieszkaniach. Grupą ochotniczych milicjantów dowodził Jan Jeżewski. Pierwsi milicjanci:

[...] obok właściwej pracy, związanej z bezpieczeństwem ludności, mieli obowiązek przeprowadzania łowów na dziczyznę zwierzęta domowe i dostarczania w ten sposób mięsa dla miejskiej stołówki [...] (Dulewicz 1994–1999: nr 17, 6).

Po utworzeniu Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Sławnie oddział został jej podporządkowany i otrzymał nowego komendanta – Leona Banacha.

W czasie ustawicznie zachodzących zmian w stanie liczebności mieszkańców Darłowa nie można było sporządzić dokładnego rejestru ewidencyjnego. Prowizoryczny spis prowadziła córka Dulewicza – Anna. Nowi przybysze bardzo często po krótkim pobycie wyjeżdżali. Gdy inne miejsca nie spełniały ich oczekiwań, wracali. Przybywały także grupy szabrowników, potrafiące zdobywać „łupy” nawet tam, gdzie przeszła już niejedna grupa złodziei. Byli i tacy, którzy po otrzymaniu warsztatu pracy, ograbiali go i znikali. Warunki bytowania z pewnością dalekie były od normalności i wynikały z chaosu powojennego życia.

Po zerwaniu torów przez Niemców w momencie wkraczania Armii Czerwonej burmistrz chciał jak najszybciej przywrócić ruch kolejowy na trasie Darłowo–Sławno. Skierował pisma do Dyrekcji Kolei w Słupsku, ale te pozostały bez odpowiedzi. Nie czekając na decyzję, zebrał chętnych do pracy ludzi, wśród których znalazło się paru zawodowych kolejarzy, ślusarzy i kowali. Do prac mających na celu zebranie rozrzuconych przy trasie progów kolejowych i szyn wciągnięto ludność niemiecką. Za pomocą zebranych w poniemieckich sklepach narzędzi rozpoczęto podzieloną na etapy pracę. W zamian za prace remontowe przy torach ludzie otrzymywali tylko posiłki w miejskiej stołówce. Po zakończeniu prac wysłano dwóch kolejarzy, aby, po odszukaniu dyrekcji kolei, przysłano komisję do oceny stanu torów, skierowania taboru i wprowadzenia rozkładu jazdy. W niedługim czasie przybyła komisja inżynierów i pierwszy pociąg przyjechał na darłowską stację.

Stanisław Dulewicz pragnął, by miasto nabrało polskiego charakteru. Utworzył jeszcze jeden referat do spraw osadnictwa, badający możliwości osiedlania się i ściągania przydatnych ludzi: piekarzy, rzeźników, masarzy, szewców, krawców, kowali i ślusarzy. W jego pamiętniku czytamy:

Gdzie mogłem łowiłem wszędzie kandydatów na mieszkańców miasta, a ponadto zdobywałem odpowiednie mieszkania i umeblowanie dla tych, którzy przebywali w Darłowie. Miałem z tym duże trudności ze strony radzieckich władz wojskowych, które pozajmowały najlepsze domy na rynku i przyległych ulicach na kwatery lub magazyny wojskowe [...] (Dulewicz 1994–1999: nr 17, 6).

W wyniku pism rozsyłanych do kraju, w tym do Radziejowa Kujawskiego, w drugiej połowie 1945 roku zaczęli napływać do Darłowa nowi ludzie. Ci, którzy przybyli, dopóki nie otrzymali pracy, dostawali bezpłatne żywienie na podstawie bonów żywnościowych wydawanych przez referat do spraw aprowizacji i handlu.

Burmistrz utworzył gospodarstwo miejskie liczące 80 krów i ponad 60 koni, by sprawnie zaopatrywać stołówkę miejską. Bezmiar wykonywanej pracy wspominał:

[...] głowa puchła mi od kłopotów, bo w dość krótkim czasie liczba mieszkańców przekroczyła 500 osób obojga płci, w tym wiele dzieci, dla których trzeba było znaleźć lokale szkolne, zajęte przez oddziały wojskowe [...] (Dulewicz 2003: 65).

Mimo wielu zajęć pomyślał o polskim proboszczu. Skierował pismo do ojca gwardiana klasztoru franciszkańskiego w Radziejowie, a ten przysłał do Darłowa w pierwszych dniach sierpnia 1945 roku ojca Damiana, czyli księdza Władysława Tynieckiego. Pierwszy proboszcz parafii spędził prawie dwa miesiące w mieszkaniu Dulewicza, zanim przygotowano plebanię i kancelarię. Ksiądz Tyniecki wygłosił powitalne kazanie w języku polskim w kościele św. Gertrudy 4.08.1945 roku.

Ze stopniowym wyjeżdżaniem oddziałów sowieckich z Darłowa poczyniono starania o odzyskanie pozostawionych kwater. Generał Cziudiesow spełnił prośbę Dulewicza dotyczącą wywożenia z kościoła „wojennych zdobyczy”. Stan kościoła wymagał jednak remontu, posadzki zostały w wielu miejscach pozrywane. Żołnierze wprowadzali tu konie, których odchody wały się razem z ludzkimi. Przydzielona grupa robotników oraz niemieckie kobiety pod kierunkiem księdza Tynieckiego sprzątnęła świątynię. Uroczystość poświęcenia kościoła odbyła się 1.09.1945 roku. Tego dnia przeprowadzono pierwsze polskie nabożeństwo z udziałem około 500 wiernych i szwadronu ułanów polskich ze Sławna.

Jednocześnie z remontem kościoła rozpoczęto prace związane z oczyszczaniem i przygotowaniem szkoły podstawowej, sąsiadującej z kościołem parafialnym. Między 26.08. i 3.09.1945 roku sporządzono zapisy, uporządkowano inwentarz szkolny, umyto i oczyszczono sale szkolne, usunięto niemieckie książki oraz zainstalowano światło. Pierwszym kierownikiem został Stanisław Chodzyński, nauczyciel z województwa sandomierskiego. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1945/1946, poprzedzone mszą, odbyło się 4.09.1945 roku (zob. Potomska w tym tomie). Szkoła w pierwszym dniu nauki liczyła 47 dzieci<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Kronika Szkoły Powszechnej w Darłowie.

Nieemożność skontaktowania się z Kuratorium Gdańskim spowodowała miesięczne opóźnienie otwarcia szkoły średniej. Szkoła miała być filią Państwowego Gimnazjum i Liceum w Sławnie, gdzie pełniącym obowiązki dyrektora miał być sam Dulewicz. Zajęcia rozpoczęły się dopiero w pierwszych dniach listopada 1945 roku, tymczasowo w prawym skrzydle szkoły powszechnej. W gmachu dawnej niemieckiej Hansaschule mieścił się wcześniej szpital wojskowy, więc niezbędna była dezynfekcja i remont. Do własnego gmachu przeniesiono gimnazjum dopiero na początku 1946 roku. Z kuratorium nie napływały żadne środki finansowe, nie przysłano żadnego nauczyciela. Liczba uczniów wynosiła 54. Przyjmowano ich na podstawie świadectwa szkoły powszechnej lub egzaminów. Poziom wiedzy uczniów nie był zbyt wysoki, powstały więc tylko trzy klasy gimnazjalne.

Z upływem czasu Dulewiczowi przybywało coraz więcej obowiązków. Jednym z nich było stanowisko urzędnika stanu cywilnego. W parę dni po nominacji, w końcu sierpnia 1945 roku, zgłosiła się pierwsza para kandydatów do stanu małżeńskiego. Byli to Rosjanie przebywający tymczasowo w Darłowie. Po podaniu przez przyszłych małżonków formuły praktykowanej w ZSRR, burmistrz udzielił ślubu, choć zaproszenia na ucztę weselną nie przyjął (Dulewicz 2003: 73).

Stanisław Dulewicz naciskany przez władze powiatu wstąpił do PPS w końcu sierpnia 1945 roku i rozpoczął organizację Komitetu Miejskiego. Apel burmistrza spowodował, że na listę przyszłych członków PPS wpisało się ponad 100 osób. Komitet Miejski ulokowano na pierwszym piętrze domu w północno-wschodnim narożniku darłowskiego rynku. Na inauguracyjnym zebraniu Dulewicz został wybrany prezesem Komitetu Miejskiego PPS w Darłowie. Funkcję tę pełnił aż do połączenia PPS i PPR.

Po wyjeździe majora Pietuchowa Darłowo opuścił generał Cziudiesow, zabierając z sobą większość jednostek wojskowych. Sowieci usiłowali dość często wywozić maszyny i urządzenia. Aż 400 mieszkańców uzbrojonych w kije próbowało zapobiec wywiezieniu dużych urządzeń przetwórci rybnej. Po interwencji telefonicznej burmistrza Sowieci przerwali demontaż, ale i tak w parę dni później zburzono ścianę maszynowni i zabrano część maszyn. Poniemieckiej Fabryce Pieców Przenośnych także groził demontaż. Franciszek Korycki z grupą ludzi musiał zamieszkać w obiekcie i pilnować go całą dobę. Dulewicz przesyłał im z miasta żywność, aby pozostawali w fabryce bez przerwy. Dzięki tym zabiegom fabryka nie poniosła większych szkód i po zebraniu robotników ruszyła jako pierwsza.

Sowieci opanowali całkowicie port rybacki położony przy kanale wewnętrznym, zajęli 40 kutrów i utworzyli duże gospodarstwo rybne oparte na pracy Niemców. Kiedy rozpoczęli demontaż urządzeń doku po lewej

stronie kanału, burmistrz postanowił zwrócić się o pomoc do najwyższych władz. Do Warszawy, 10.09.1945 roku, wyjechała delegacja, w skład której obok Dulewicza weszli Alfons Alwin i Stanisław Chodzyński. W Prezydium Rady Ministrów okazało się, że premier przebywa w Gdańsku. Zatem delegacja została przyjęta przez ministra bez teki Jakuba Bermana. Po wysłuchaniu delegatów i przyjęciu memoriału minister obiecał zająć się sprawą darłowskiego portu.

Po wędrówce wśród ruin i gruzów Stanisław Dulewicz i jego towarzysze spędzili noc w zatłoczonej poczekalni Dworca Wschodniego, gdzie, jak wspomina pamiętnikarz, spali prawie na stojąco (Dulewicz 1994–1999: nr 16, 6). Zmęczeni opuścili Warszawę następnego dnia w godzinach popołudniowych i udali się pociągiem do Gdańska. Do Gdańska przyjechali 13.09.1945 roku i zamierzali nawiązać kontakt z delegatem Rządu do spraw Wybrzeża – inżynierem Eugeniuszem Kwiatkowskim. Zatrzymali się w hotelu i po krótkim odpoczynku udali do biura Delegatury Rządu. Delegację przyjął jeden z dyrektorów – Witold Bublewski, który po krótkiej rozmowie wprowadził ją do Kwiatkowskiego. Głównym tematem rozmowy były inwestycje portowe, możliwości udzielenia dotacji lub kredytów oraz odebranie Sowietom kombinatu rybnego. Zainteresowany sytuacją w Darłowie delegat obiecał udzielić wsparcia oraz zapewnił, że odwiedzi Darłowo i zapozna się osobiście z możliwościami darłowskiego portu.

Konflikt między ugrupowaniami PPS i PPR oraz zamiar usunięcia przez burmistrza niektórych członków PPR z zajmowanych stanowisk w magistracie spowodował, że zwolniono go ze stanowiska 8.11.1945 roku z polecenia Inspektora Biura Kontroli Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu. Dulewicz przebywał tym czasie w Gdańsku, gdzie załatwiał sprawy szkolne i dotacje rządowe na inwestycje portowe. Z rozmowy telefonicznej z obwodem sławieńskim dowiedział się tylko, że zwolnienie ma związek z niesumienną dystrybucją mąki otrzymanej od pułkownika Borowikowa. Ze względu na fakt, że mąka znajdowała się w miejskim magazynie, a część wysłano do Sławna, Dulewicz zażądał wytoczenia dochodzenia i skierowania sprawy na drogę sądową. Mieszkańcy Darłowa nie zgodzili się z decyzją pełnomocnika obwodu i zorganizowali obywatelskie zebranie, na którym zapadła uchwała o wysłaniu delegacji w sprawie przywrócenia Dulewicza na stanowisko. Dopiero po upływie siedmiu tygodni Dulewicz otrzymał dekret nominujący go na stanowisko burmistrza z dniem 27.12.1945 roku. W piśmie pełnomocnika obwodu nie zawarto ani jednego słowa wyjaśniającego przywrócenie stanowiska i anulowanie dekretu zwalniającego.

Omawiając sprawę zwolnienia, zaznaczyć należy, że pełnomocnicy obwodowi, nie zawsze dostatecznie przygotowani, mieli duże uprawnienia



i często dopuszczali się nieprawidłowości. Panowała duża samowola w mianowaniu i zwalnianiu burmistrzów (Łach 1978: 183).

W początkach marca 1946 roku ożywił się ruch handlowy w Darłowie. Niemal w każdym tygodniu pojawiał się nowy sklep, a ‘inicjatywa prywatna’ zaspokajała wszystkie potrzeby mieszkańców. Nawet mieszkańcy Koszalina, Słupska i Sławna przyjeżdżali na zakupy do Darłowa. Pociągało to za sobą wzrost obrotów. Burmistrz wysunął projekt założenia banku opartego na udziałach członkowskich. Wkrótce doszło do uroczystego otwarcia Banku Ludowego w Darłowie. Dyrektorem wybrano Alfonsa Koniewskiego, przed wojną pracownika bankowego.

Pod koniec marca pozostające jeszcze w mieście sowieckie instytucje gospodarcze oddały do dyspozycji Zarządu Miasta średnie i małe gospodarstwa. Pod Zarząd Miasta przeszły również ogrody warzywne i sady. Ich dystrybucją zajęło się powołane Towarzystwo Ogródków Działkowych. Na oddanych obiektach rolniczych nowi mieszkańcy Darłowa mogli rozpocząć własną gospodarkę. Dulewicz skorzystał z sytuacji i zajął 3,5 ha gospodarstwo z budynkami gospodarczymi. Po zakupie sprzętu, w pierwszych dniach kwietnia, przystąpił do prac polowych. Prace rolne sprawiły mu ogromną radość:

[...] doskonale kradł czas, poświęcony innym sprawom, byle tylko pójść we własne pole [...] (Dulewicz 1994–1999: nr 10, 6).

Pod koniec wiosny 1946 roku udało się uruchomić „tramwaj rzeczny”. Dwa poniemieckie statki rzeczne, każdy mógł zabrać do 80 ludzi, znajdowały się w złym stanie. Nie miały ani motorów, ani śrub do rozbijania fal (Dulewicz 2003: 88). Burmistrz zdobył pieniądze na remont, którego podjął się Józef Radłowski. Silników poszukiwano na całym wybrzeżu. Przycumowane u lewego brzegu Wieprzy, w sąsiedztwie mleczarni, tramwaje kursowały rzeką Wieprzą na trasie Darłowo–Darłówko.

Na początek maja 1946 roku przypadły zmiany w składzie personalnym Zarządu Miasta. Dotychczasowy zastępca burmistrza – Piotr Paul – złożył wniosek o rezygnację, zamierzając skończyć studia na Uniwersytecie Poznańskim. Nowym wiceburmistrzem został Ludwik Dzierżanowski. Z kolei w drugiej połowie maja Darłowo z honorami witało delegata Rządu do spraw Wybrzeża – ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego (zob. Potomska w tym tomie). Przybył w asyście kilkunastu osób, aby zapoznać się z urządzeniami portu w Darłówku, jak i możliwościami jego wykorzystania. Wizyta miała trwać dwa dni (Dulewicz 2003: 86).

Po oprowadzeniu delegata i towarzyszących mu osób po gmachu Zarządu Miasta goście udali się do domu Dulewicza na obiad. Pierwszy

dzień wizyty zakończył się zwiedzaniem Darłowa. Kwiatkowskiego interesowały głównie: obiekty fabryczne, przetwórnice, elewatory, gazownia, elektrownia i fabryka pieców. W drugim dniu wizyty gdańscy goście wzięli udział w konferencji Zarządu Miasta, zwiedzili darłowskie muzeum i przeprowadzili inspekcję portu w DarłóWKu. Na pożegnalnej kolacji obiecano nadesłanie w krótkim czasie pomocy materialnej dla portu i miasta (Dulewicz 2003: 80).

Funkcje burmistrza, dyrektora szkoły średniej i przewodniczącego Komitetu Miejskiego PPS wymagały czasu i intensywnej codziennej pracy. W gospodarstwie, które prowadził z drugą żoną po wysiedleniu Niemców, zwyczajnie brakowało rąk do pracy. Po urodzeniu syna żona Kazimiera była zajęta nowym członkiem rodziny, a Andrzej i Weronika, uczniowie szkoły średniej, pochłonięci byli nauką. W pamiętniku czytamy:

Ogrom prac, który już mnie przytłaczał, zmuszał do myśli o rezygnacji z urzędu burmistrza. Wśród ustawicznych zajęć poza domem, i w związku z koniecznością częstych wyjazdów, zacząłem stawać się coraz rzadszym gościem we własnym domu. Zdecydowałem się, złożyć odpowiednio umotywowany wniosek, na ręce starosty Czerneckiego (Dulewicz 2003: 95).

Darłowscy członkowie PPS oburzeni decyzją Dulewicza o rezygnacji ze stanowiska chcieli wytoczyć mu dyscyplinarne dochodzenie. Ustąpili, gdy oświadczył, że jest gotów wystąpić z partii i nie zmieni swojej decyzji. Na ręce starosty złożył wniosek z prośbą o udzielenie sześciotygodniowego urlopu wypoczynkowego, a po jego zakończeniu z dniem 1.01.1947 roku o zwolnienie ze stanowiska burmistrza.

Wieczór pożegnalny odbył się 28.12.1946 roku w sali gimnastycznej szkoły powszechnej w Darłowie. Urzędnicy i mieszkańcy miasta podziękowali Dulewiczowi za dotychczasową jego pracę.

### 3. Ostatnie lata życia Stanisława Dulewicza

Po rezygnacji ze stanowiska Burmistrza miasta Darłowa Stanisław Dulewicz wspominał:

[...] uwolniwszy się od ciężarów życia administracyjnego poczułem się wolny jak ptak. Przybyło mi wiele czasu, który poświęciłem szkole i rodzinie. Życie moje stawało się spokojniejsze i zdrowie stopniowo zaczynało się poprawiać [...] (Dulewicz 2003: 85).

Jego drugą żoną była Kazimiera z domu Balcerkówna. Przyjechała do Darłowa w końcu lipca 1945 roku z Radziejowa Kujawskiego z rodzicami

i siostrami: Barbarą i Heleną. Po wysiedleniu z województwa poznańskiego rodzina przebywała w czasie wojny w Radziejowie. Po przyjeździe do Darłowa była częstym gościem w domu Dulewicza. Pod koniec września Dulewicz oświadczył się pannie Balcerkównej i został przyjęty.

Państwo Dulewiczowie pobrali się 13.10.1945 roku. Ślubu cywilnego udzielił im wiceburmistrz Piotr Paul. Tego samego dnia odbył się ślub kościelny w kościele NMP w godzinach wieczornych. Pod dachem jednego domu, przy ulicy Rzemieślniczej, odbyły się jednocześnie dwa wesela, gdyż starsza siostra Kazimierzy – Helena również wychodziła za mąż. W drugim małżeństwie urodziły się dzieci (w kolejności narodzin): Jerzy, Elżbieta, Justyna, Stanisław, Ewa i Mariusz.

Dulewicz nadal pozostawał dyrektorem otwartego przez siebie Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Darłowie. Nauczał w nim języka polskiego i łaciny. W niedaleko położonym Sławnie istniała podobna szkoła, dlatego władze kuratorskie postanowiły zmienić profil szkoły na zawodowy. W 1947 roku szkoła otrzymała nazwę: Państwowe Gimnazjum i Liceum Spółdzielczości. Brakowało w nim konkretnego kierunku i programu, a nazwa nie była zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty. Jak przedstawiono w kronice, było to zwykle gimnazjum i liceum handlowe o przedwojennym programie z dodaniem jedynie organizacji spółdzielczości. Niespodziewanie, po dwóch miesiącach istnienia szkoły, z Warszawy i Szczecina przyjechała wizytacja. Konsekwencją tej kontroli było odwołanie Dulewicza ze stanowiska dyrektora<sup>7</sup>. Po dymisji Dulewicz pracował przez dwa lata w szkole średniej w Łobzie. Do domu przyjeżdżał tylko raz w tygodniu. Po powrocie z Łobza rozpoczął pracę w państwowej jedenastolatce w Sławnie. Obok pracy nauczycielskiej w Sławnie uczył w Szkole Zawodowej Metalowo-Skórzanej w Darłowie.

Zimą 1953 roku przeszedł ciężką grypę, ale mimo wysokiej temperatury nadal dojeżdżał do Sławna. Niewyleczona choroba wkrótce dała o sobie znać, wywołując zapalenie płuc i wysięk w prawej opłucnej. Chcąc poprawić stan swojego zdrowia, Dulewicz wyjechał do nauczycielskiego sanatorium w Zakopanem, gdzie przebywał niemal do końca 1953 roku. Kiedy 20.12.1953 roku wracał z Zakopanego do domu przez Warszawę, na Dworcu Wschodnim doszło do tragicznego wypadku. Tłum ludzi wepchnął go pod nadjeżdżający pociąg. Gwałtownej śmierci i zmiążdżenia kołami uniknął tylko dlatego, że w ostatniej chwili przywarł do wysokiej ściany peronu. W chwili hamowania pociągu, kiedy usiłował nieznacznie poprawić niewygodną pozycję, został uderzony w lewy bok. Na dworcu

---

<sup>7</sup> Kronika Państwowego Gimnazjum i Liceum Spółdzielczości.

znajdowała się stacja PCK, do której przeniesiono wydobytego spod pociągu i udzielono pierwszej pomocy. Po otrzymaniu zastrzyków przeciw-tężcowych zdecydował się kontynuować podróż. Rannego wyniesiono z pociągu w Sławnie na noszach i przywieziono do szpitala powiatowego. Prześwietlenie wykazało złamanie trzech żeber. Jedno z nich przebiło i poszarpało opłucną, a lewe płuco uległo pęknięciu (Dulewicz 2003: 97).

Następstwem wypadku była długotrwała astma. W początkach 1957 roku Dulewicz uzyskał zezwolenie na leczenie sanatoryjne w Szczawnie Zdroju. Przebywał tam cały marzec i dowiedział się o konkursie na „Pamiętnik osadnika Ziemi Odzyskanych”. Kiedy stan jego zdrowia uległ poprawie, rozpoczął spisywanie wspomnień. W połowie maja ukończył pracę, zapisawszy 12 zeszytów stukartkowych. Główną motywacją podjętej pracy było pozostawienie pamiątki dla swoich dzieci.

Konkurs na „Pamiętnik osadnika Ziemi Odzyskanych” został ogłoszony przez Instytut Zachodni w Poznaniu w grudniu 1956 roku. W jego wyniku do sekcji socjograficznej instytutu wpłynęło 227 autobiografii osadników pochodzących niemal ze wszystkich województw północnych



Ryc. 2. Pomnik Stanisława Dulewicza w Darłowie

i zachodnich. Opisywali oni własne przeżycia oraz zmiany zachodzące w pierwszych latach po wojnie (Dulczewski 1964: 17). Komisja konkursowa, 15.10.1957 roku, pod przewodnictwem prof. dr. Józefa Chałasińskiego dokonała przeglądu nadesłanych prac i uznała 205 pamiątek za odpowiadające stawianym w konkursie warunkom. Wyłoniono 34 prace, które okazały się szczególnie cenne i zasługujące na wyróżnienie. Wręczenie nagród zwycięzcom odbyło się 7 listopada tegoż roku. Pierwszą nagrodę w wysokości 5 tys. złotych otrzymał Stanisław Dulewicz. Odebrał ją osobiście w Poznaniu, gdzie przybył z najstarszym synem Andrzejem.

Uchwałą Rady Państwa Stanisław Dulewicz został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi 22.11.1958 roku. Zmarł w Darłowie 13.09.1963 roku. Rada Miejska w 1997 roku, w uznaniu zasług na rzecz rozwoju i promocji miasta, przyznała Stanisławowi Dulewiczowi pośmiertnie medal „Zasłużony dla miasta Darłowa”.

## Bibliografia

- DULCZEWSKI Z. 1964. *Spoleczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*, Poznań: Instytut Zachodni.
- DULEWICZ S. 1970. *Burmistrz z Darłowa, [w:] Lata pionierskiego trudu. Wybór wspomnień mieszkańców ziemi koszalińskiej*, Z. Głowacki, J. Narkowicz (oprac.), Koszalin: Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, 109–143.
- DULEWICZ S. 1994–1999. *Pamiętnik Burmistrza, Darłowiak* 8, 10, 12, 16, 17.
- DULEWICZ K. 2003. *Z pamiętnika pierwszego burmistrza Darłowa Stanisława Dulewicza*, Darłowo: Muzeum Zamek Książąt Pomorskich.
- KPG i LS. *Kronika Państwowego Gimnazjum i Liceum Spółdzielczości*.
- KSP. *Kronika Szkoły Powszechnej w Darłowie*.
- ŁACH S. 1978. *Przemiany społeczno-polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945–1950*, Poznań–Słupsk: Wydawnictwo Poznańskie.

## Dokumenty ze zbiorów prywatnych rodziny Dulewiczów

- Arbeitsbuch für Ausländer Stanisława Dulewicza.
- Odpis Dyplomu Nauczyciela szkół średnich.
- Odpis zeznania świadków dotyczący tajnego nauczania.
- Rękopis życiorysu Stanisława Dulewicza sporządzony 21.01.1946 roku.

## Stanisław Dulewicz - nach dem Kriege der erste Bürgermeister der Stadt Darłowo

---

### Zusammenfassung

Stanisław Dulewicz hat als erster Bürgermeister nach dem Kriege Großes für die Stadt geleistet, ist bis heute in guter Erinnerung bei den Bürgern verblieben und beliebt.

Der langjährige Lehrer aus Lublin war sehr gebildet, sprach mehrere Sprachen. Schon in der Zeit zwischen den Kriegen hatte er große pädagogische Erfolge und war gesellschaftlich tätig. Er war Mitglied der „Polnischen Militärorganisation“ und vertrat die Freiheitsidee auf dem Gebiet von Kielce. Für die Tätigkeit erhielt er das Kreuz dieser Organisation, die Freiheitsmedaille. Er übte in verschiedenen gesellschaftlichen Organisationen ehrenamtliche Funktionen aus. 1936 hat er das Silberne Verdienstkreuz für seine kulturelle Arbeit erhalten.

Im Juni 1944 wurde er mit seinen drei Kindern ins Arbeitslager nach Schneidemühl (Piła) als Strafe für seine Arbeit im Untergrund eingewiesen. Von dort aus wurde er nach Rügenwalde (Darłowo) geschickt, wo er als Zivilgefangener in einer Gärtnerei arbeiten musste. Nach dem Einmarsch der Roten Armee arbeitete er als Dolmetscher für die sowjetische Kommandantur, organisierte Feldarbeiten, sicherte das Schlossmuseum und die Wasser- und Stromversorgung der Stadt. Durch seine enge Zusammenarbeit mit der Kommandantur verhinderte er in großem Maße die Devastation Rügenwalder Industrieobjekte, auch historischer Bauten und solcher des Bildungswesens.

In der ersten schweren Nachkriegszeit hat Stanisław Dulewicz als Bürgermeister die polnische Administration<sup>^</sup> die polnische Miliz organisiert, vor allem aber die Versorgung der ersten Neusiedler gesichert. Er hat die Zugverbindung mit Schlawe (Sławno) wiederaufgebaut, Schulen in der Stadt wieder eröffnet und den ersten katholischen Priester ins Pfarrhaus geholt. Für die Herausgabe seiner Erinnerungen über die Anfangsjahre seines Wirkens hat er den ersten Preis im Landeswettbewerb erhalten.

Diese Erinnerungen sind eigentlich eine Chronik der Entwicklung der Stadt nach 1945 und haben dadurch großen historischen Wert.

Stanisław Dulewicz hat 1958 das Goldene Verdienstkreuz erhalten, lange nach.

Fundacja „Dziedzictwo” powstała w 1991 roku w Sławnie. Jej celem jest szeroko rozumiana ochrona zabytków archeologicznych ziemi sławieńskiej, a także ochrona krajobrazu kulturowego, którego częścią jest dziedzictwo archeologiczne. Działalność Fundacji polega na finansowaniu i organizacyjnym wspieraniu badań naukowych, publikowaniu i upowszechnianiu wyników tych badań, wspomaganie działalności konserwatorskiej, współpracy z władzami lokalnymi w aktywnej ochronie dziedzictwa kulturowego i włączaniu go w życie społeczne mieszkańców, prowadzeniu działalności popularyzującej zabytki i krajobraz kulturowy oraz uczestnictwo w procesie wychowania dzieci i młodzieży z położeniem nacisku na kształtowanie świadomości historycznej i szacunku dla świadectw przeszłości.

Od 2002 roku Fundacja wydaje serię pn. „Historia i kultura ziemi sławieńskiej” podejmującą problematykę procesów historycznych, kulturowych i przyrodniczych kształtujących przeszłe i współczesne oblicze ziemi sławieńskiej. Wszystkie publikacje Fundacji Dziedzictwo dostępne są na stronie: [www.archeo.edu.pl/dziedzictwo](http://www.archeo.edu.pl/dziedzictwo)

\* \* \*

Fundacja „Dziedzictwo”  
ul. Mielczarskiego 7/5, 76-100 Sławno  
[www.archeo.edu.pl/dziedzictwo](http://www.archeo.edu.pl/dziedzictwo)

ISBN: 978-83-957115-5-8



9788395711558